Ner 18. ROK 1828. 11 Listopada. Wtorek.

GONIEC
KRAKOWSKI,
DZIENNIK POLITYCZNY, HISTORYCZNY i LITERACKI.

Dziennik ten wychodzi 3 razy w tydzień, to jest co Wtorek, Czwartek i Sobotę o godzinie 5 wieczór, w Krakowie w drukarni wydawców braci *Gieszkowskich*. Prenumerata kwartalna kosztuje Zp. 6 gr. 15. w mieyscu, poiedynczy numer gr. 6. w królestwie polskim z pocztą Zp. 10.

KRAKOW.

Dowiadujemy się z listów nadeszłych tu onegdy z Rzymu: że znany nasz ziomek budowniczy Ajgner, zaszczycony tam właśnie orderem złotey ostrogi, bawi teraz w Neapolu; gdzie pod jego dozorem, budują kościół nowy na podobieństwo *Panteonu* rzymskiego.

Wiele osób znaydowało się w niedzielę i wczoray, na śniadaniu i obiedzie w nowey *Restauracyi*, w oberży pod *Różą* na Stradomiu, przez właściciela P. Ripper na sposób paryski urządzoney. Pokoje dolne bardzo gustownie i czysto umeblowane,— nakrycia, i serwisy piękne i gustowne,— usługa zgrabna,— potrawy i napoje wyborne,— a nadewszystko cena nieprzesadzona, zachwyciły i zadowolniły każdego.

W stolicy naszey mimo doznawanych dziś wszędzie przeszkód, zagradzaiacych przemysłowi i rękodzielnictwu drogę do stanu kwitnacego, w niektórych jednak przedmiotach mamy celujących robotników.— Farbiernie i postrzygalnie PP. Franciszka i Józefa Majerów braci, na Szczepańskim placu, doszły do szczytu doskonałości;— wynalazek *dekartowania sukna* bez załamków i z załamkami, przedziwne postrzyganie i farbowanie tychże, równie jak nadawanie, pięknością i świeżością zalecaiących się kolorów, wszelkim innym materyom jedwabnym i bawełnianym, czyni im prawdziwy zaszczyt. —

Bronzownictwo, i tak nazwane *sztaffierstwo* czyli wyzłacanie bronzowych i drzewianych przedmiotów równie na chlubne zasługuią wspomnienie. Co do pierwszego, oddają powszechne zalety P. *Arkuszyńskiemu.*— P. *Komorowski* wyzłotnik, mieszkający w ulicy S. Jana pod N. 473. szczególnieyszą w swoim zawodzie zaleca się zręcznością; prócz tego sam robi wszystko z drzewa, co tylko do ozdób salonowych, i ram do obrazów należy. — PP. *Lipniccy* bracia i P. *Masłowski* w jubilerstwie, trzymają pierwsze mieysce; a kto widział roboty złotnicze P. *Westwałewicza*, kto się znaydował w jego składzie; ten przyznać musi, że w naypierwszych stolicach nic gustownieyszego zobaczyć niepodobna.

XVIII. BULETYN

NOWOŚCI POLITYCZNYCH.

ROSSYA i POLSKA. W wiadomym już wyroku N. Cesarza Mikołaja, wydanym w Warnie, tyczącym się wystawienia pomnika Poprzednikowi swemu, królowi Władysławowi: znaydują się między innemi te wspaniałomyślne wyrazy, które dosłownie z textu francuzkiego umieszczamy: »*Gdy* »*Bóg, obrońca dobrey sprawy, uwieńczył szczęśliwym skutkiem* »*usiłowania oręża Rossyi; życzeniem mojem jest, uczcić pamiątkę dostoynego mojego poprzednika; który zwycięztwo i* »*życie,— ale nie honor,— utracił pod murami, obecnie zdobytey przez nas Warny. Tu, walcząc pod sztandarami Zbawiciela nieustraszony syn Jagiełły, poległ Władysław król* »*Polski. Mieysce, na którém popioły Jego spoczywają, nie* »*jest wiadome; lecz chcę azeby pamięć Jego, w sposobie Jego godnym, w stolicy Polski uswietnioną została. —* »*Na ten koniec przeznaczam dwanaście dział z liczby zdobytych w Warnie. Czynię z nich dar miastu Warszawie.—* »*Działa te, wedle rozkazów Jego Cesarzewiczowskiey Mości* »*Cesarzewicza, ku czci bohatyra, który już nieistnieje, ku* »*czci walecznych wojowników rossyjskich, którzy się smierci* »*Jego pomscili; mają bydź ustawione w takiém mieyscu, jakie do tego celu, za nayprzyzwoitsze uznanem będzie.*»

Hrabia Woronców, któremu Cesarz polecił jak nayśpieszniey odesłanie powyższych dział do Warszawy;— Vice Kanclerz Państwa Hr. Neselrode, Xiąże Turbecki, Hrabia Orłów Denisów, jenerałowie adjutanci cesarscy; Hrabia Stanisław Potocki wielki mistrz obrzędów, i Hrabia Nostitz jenerał w służbie pruskiey, przybyli razem z N. Cesarzem do Odessy, doznawszy wielkiey burzy na morzu, która nawet niektóre maszty okrętu zgruchotała. —Pomiędzy jenerałami, którzy za wzięcie Warny otrzymali różne ordery, znayduje się także, znany jenerał *Jomini.*

Pisma francuzkie, a mianowicie Goniec i Konstytucyonista, oba niemające już nadziei o powodzeniu woysk rossyjskich za Dunajem: napełnione są aż po dzień 28 Październ: mnóstwem zatrważających wieści z nad Dunaju, a mianowicie:— 1. że w Bukareście nowy pomor wybuchnął;— 2. że główne woysko tureckie przeszło Dunaj i wkracza do Wołoszczyzny;— 3. nakoniec, co nayważnieysza: że osoba (*digne de toute confiance*) godna zupełney wiary, która opuściła Wiedeń 17 P. i 26 t. m. przybyła do Paryża, taką przywiozła wiadomość: »*Wyjechałem wraz po przybyciu gońca z Konstantynopola, i wiem to z nader wysokiego źródła: że goniec ten przywiózł doniesienie, jakoby* 25,000^m *Turków z* 30 *działami, udało się wniyść do Warny; przez co położenie Rossyan stało się nader krytycznem. i t. d.*»— Omyłka niepospolita.

Uroczystość zwycięztwa muzułmanów, obchodzona w *Belgradzie*, miała także mieysce i w *Widdyniu*, a to na wynagrodzenie zapewne odniesioney klęski pod *Czoroi*. Ogłoszono Turkom w obu powyższych miastach: »że 22 Września *Omer Vrione* z 12,000 albańczyków i *Ismael* basza z 8,000, postąpili ku Warnie;— że pod *Kumlak* wpadli na 5,000 Rossyan i powiększey części rozbili, że w d. 27 Rossyanie przypuścili szturm do Warny, i wdarli się o północy do miasta. Ale gdy Omer Vrione uderzył na nich z tyłu, zaraz przymuszeni byli odstąpić od szturmu i na głowę zbici zostali. Cała artylleryja obłężnicza i wszystkie tabory wpadły w ręce Turków. Jussuf basza ścigał pobitych nieprzyjaciół aż do *Balżik* 8 godzin drogi za Warną, gdzie się dopiero zatrzymali;— że Rossyanie stracili do 4,000 jeńców;— nakoniec, że woysko rossyjskie pod Szumlą jest otoczone.»

(Jak wiadomo, wszystko inaczey się sprawdziło; i właśnie w sam dzień tych zwycięzkich obchodów, Warna wzięta,— Jussuf basza zamiast ścigania obozu obłężniczego, znaydował się w nim jako jeniec. Teraz można by się zapytać jednego z tegoczesnych *Pisarzów*, który przed kilku laty tak mocno obstawał za *wierzytelnością opisów tureckich*, czy jeszcze obstaje przy swem zdaniu?—)

GRECYA. Naynowszy *Dostrzegacz Austryacki* z dnia 5 Listopada, zawiera następujący ważny artykuł: »Przez nadzwyczayną sposobność, dowiadujemy się: że Morea zupełnie oswobodzoną już została. Zaraz po odjeździe Ibrahima za woyskiem w powrocie do Egiptu, nastąpiło oddanie twierdz woysku francuzkiemu. Słabe osady muzułmanów, którym wszelki dowóz żywności przecięto, oddaliły się dobrowolnie, i tey chwili na wałach rzeczonych warowni, powiewają chorągwie trzech sprzymierzonych mocarstw.

Ibrahim basza przed wyjazdem swym z Morei, znaydował się na przeglądzie woysk francuzkich, pod *Nawaryno*: i dziwnie był zachwycony ich obrotami. Rozmawiał on i bawił się nayuprzeymiey z jenerałami, i innemi officerami francuzkiemi;— jadł śniadanie,— okazał wiele grzeczności i dowcipu w odpowiedziach na różne zapytania. Jest niskiego wzrostu, nieco otyły,— ale ma bystrość wzroku przenikającą. Postanowił za powrotem do swey oyczyzny uformować zupełnie na sposób francuzki, półk strzelców konnych i huzarów. Półkownikowi pierwszych P. *Foudoas*, który mu ofiarował dla wzoru jeden ze swoich mundurów, darował na pamiątkę kosztowny pałasz turecki. Sam o sobie, powiedział tylko tyle: »*Wychowany jestem od dzieciństwa w obozach i w »pośród szczęku broni: ale niesądźcie! ażeby serce moje ob- »cem było zupełnie dla ludzkości.*»

FRANCYA. Hrabia *La Ferronays* przybył d. 25 P. do Paryża i zaraz obiął dawne swoje urzędowanie ministra spraw zagranicznych.— (*Paryż* 28 *P.*) Izby deputowanych, mają bydź na d. 20 Stycznia zwołane. Nowa sala obrad, która na ten dzień dopiero wykończoną zostanie, stanowić ma półkole. (Jnne wiadomości z Francyi niezawierają dziś nic ważnego.)

ANGLIA i JRLANDYA. (*Z Londynu* 23 *P.*) Nadeszły tu znowu dość ważne wiadomości z Jrlandyi.— Znany mowca *Lawles*, poymany został z rozkazu władz mieyscowych i tylko za rękoymiią, ma odpowiadać z wolney nogi, za rozruchy, których był sprawcą, już w trzy tygodnie po wyjściu uchwały Vice króla, zabraniającey zgromadzeń ludu i mów publicznych. Trudno sobie wystawić jak mocne ten wypadek zrobił wrażenie na mieszkańcach Dublina.— Słychać także, że równie i inny znakomity członek stowarzyszenia katolickiego ujęty został.— Na gieldach rozeszła się wiadomość, bardzo do prawdy podobna; że Anglia uznała blokadę Dardanellów, i zaraz papiery poszły w górę; rozkaz od rządu wydany admiralicyi, aby przechodzącey obecnie nowey eskadrze rossyjskiey przez kanał, wszystkiego na zażądanie dostarczano, powtorzony we wszystkich pismach; zdaje się tym mocniey potwierdzać tę wiadomość.

Zatrważające wieści o zdrowiu króla, walczą na przemian z pomyślnemi. Mówią za rzecz pewną, że monarcha ten cierpi wodną puchlinę.

PORTUGALIA. (*Z Londynu* 25 *P.*) Marszałek Beresford, miany dotąd za stronnika D. Miguela, złożył ostatniey niedzieli uszanowanie młodey królowey portugalskiey; i przypuszczony został do pocałowania jey ręki.— Pisma angielskie, robią ztąd ironiczne zapytanie: co na to powie D. Miguel i dwór lizboński?! Tamże odbywają się narady bardzo niepomyśl-

ne dla D. Miguela.— Do Falmuth przybyło 20 Portugalczyków miguelistów, opuszczaiących kray z obawy, że D. Miguel niedługo już się tam utrzyma.— Pisma francuzkie donoszą, że w Portugalii stronnicy konstytucyini, zaczynają bydź śmielsi, i że pomiędzy niemi i miguelistami przyiśdź miało do małych utarczek (!!...)— Do Londynu nadeszła z Lizbony wiadomość, że w tey przystani od morza, z pośpiechem są naprawiane *fortyfikacye*; do czego może dało powod zawarcie pokoju pomiędzy Brazylią i Bueno-Ayres.

BRAZYLIA. Oto właśnie są krótkie szczegóły dopiero przytoczonego zdarzenia, odebrane świeżo w Londynie. — Traktat pokoju ułożony został 27 Sierpnia za pośrednictwem Anglii, i do Buenos Ayres przesłany do zatwierdzenia, poczem wróci do Rio Janeiro do *ratyfikacyi* Cesarza.— Skutkiem tey ugody, prowincya *Banda Oriental* wraz ze stolicą *Montevideo*, zostać ma niepodległą; a na przypadek niepotwierdzenia z którey kolwiek strony, zawieszenie kroków nieprzyjacielskich trwać ma wszelako przez pięć lat.— Wedle poźnieyszych doniesień z Londynu 25 P; miano już w Rio Janeiro 7 Września uroczyście ogłosić pokóy, i Cesarz po odebraniu wiadomości z Portugallii o upadku swoich stronników, wysłał gońca z nowemi instrukcyami do margrabiego Barbaceny i Palmella, znayduiących się w Londynie.

AMERYKA POŁUDNIOWA. (*z Kolumbii 6 Sierpnia*). Słychać o bliskiem pokoju z Peruanami, ponieważ się dowiedziano, że znaczna siła woysk hiszpańskich zbiera się w Hawannie; i gdy niemylnie wnoszą, że ich zamiarem jest korzystać z niezgód obu rzeczypospolitych i uderzyć na Kolumbiią; zatym Boliwar uchwalił, aby 40,000 o woyska niezwłocznie się zebrało, dla obsadzenia spiesznego mieysc, mogących bydź zagrożonemi. Dawny wyrok zatym kongressu, z roku 1827, stanowiący ogólną ilość woysk rzeczypospolitey na 9980 ludzi, zostaje zawieszony.

LIST
P. Jozefa Brodowskiego.
Professora Malarstwa Uniwersytetu Krakowskiego
DO REDAKCYI GOŃCA.

Dla długiey choroby mojey, nierychło odebrałem wiadomość, że w jednym z numerów *Kuryera Warszawskiego* z roku 1827, umieszczone było bezimienne pismo, zawieraiące zdania krytyczne, (jeżeli uszczypliwość i uymę cudzey sławie zrządzoną, tak nazwać można), o artystach Krakowa. W miesiącu marcu r. b. posłałem był do tegoż dziennika, odpowiednie uwagi z mojey strony; lecz gdy takowych ogłoszenia doczekać się niemogę, a mam słuszną obawę:

że milczenie w podobnym razie, możeby kiedyś nazwano gnuśną o własną krzywdę niedbałością;— upraszam Redakcyi *Gońca Krakowskiego*, aby ninieyszey krótkiey odezwie, mieysca w swem piśmie dozwoliła.

Pomijając mniey trafne i niezasługujące na odpowiedź uwagi przytoczonego artykułu, w którym Autor tyle tylko istotnie dowiódł: że nie jest artystą ani znawcą;— a niemając żadnego obowiązku leczenia jego bez imienney ślepoty; na to jedynie odpowiem: że nie jest godziwą rzeczą, na ubliżeniu czyjeykolwiek zasłudze, budować pomnik dla przyjaźni.— Autor oddając sprawiedliwe pochwały talentom młodego Artysty P. Woyciecha Sztattlera, obrał mnie za niezręczny *rewerber udzielonego mu blasku*; i powiedział głosem wyrokującym: "*że prace moje, niemogą iść na porównanie z* » *robotami P. Sztattlera.*»

Tak nierozważnie rzucony na mnie pocisk, niemógł wyjść pod rozsądnego pióra; bo przynaymniey dawnego nauczyciela z wsławiającym się uczniem, obu jeszcze żyjących i pracujących, obu rodakom znanych, tak się nieporównywa.

P. Sztattler był moim nayprzód uczniem, i zapewne jest przekonanym, że mu niedałem złych wzorów i fałszywey niezalecilem szkoły, gdy jeszcze w latach 1819 i 1820 pisywał do mnie z Rzymu, zaciągając rad moich.— Umiem zapewne lepiey cenić zdolności P. Sztattlera i szacować roboty,— niż autor pisma krytycznego i porównań nas obu;— mam nadzieję, że przy swey pracy i namiętnem zamiłowaniu tey piękney *sztuki*, P. Sztattler stanie się zaszczytem swoich ziomków; lecz nie sądzę, ażeby sława jego, od poniżenia innych koniecznie zależyć miała, i niech mi wolno będzie przywieśdź tu zdanie, które powiedział niegdyś skromny poeta nasz Jasiński:

"Człowiek czuły z natury, jest to dowód jasny,
„Zna każdego szacunek, lecz zna też i własny.„

Strawiwszy niemal całe życie na nauczycielstwie w wyżey przytoczonym zawodzie; nieobawiam się prawda, aby dorywcze pióro zapamiętałego stronnictwa, zniweczyć mogło kilkonastoletnie moje zasługi w szkołach i *Uniwersytecie Krakowskim*; tym mniey lękać się przeto mogę, aby mnie kto posądzić miał o gorszącą zarozumiałość i uprzedzenie o sobie, kiedy wszystkim podobnym *Recenzentom* poważę się odpowiedzieć pamiętnemi Woltera słowy:

"Censeurs malins, je vous méprise tous,
Car je connais mieux mes defauts que Vous.„

Pisałem w Krakowie d. 1 Listopada 1828 r.

Jozef Brodowski.

MŁYNARZ i SMOLARZ.

POWIEŚĆ.

W pewney nizinie
Na bystrey rzeczce stał młyn okazały,
A we młynie
Mieszkał Piotr młynarz, dziedzic zadawniały!
Człowiek maiętny, hoyny i poczciwy,
Staranny o swe dobro, cudzego niechciwy.
Aże, jakto zwyczaynie na świecie się zdarza,
Iż powodzenie jednych, drugim solą w oku:
Zatém sąsiedzi młynarza,
Złe wciąż upatrywali w każdym jego kroku.
»O to puszy zbytecznie, i niższych ma zanic!
»Drogo bierze od mlewa!— zatym niedziwota
»Że mu worek pęcnieje, — z hardością bez granic;
»I rozdając jałmużny liche, co sobota,
»Pragnie uchodzić za wielkiego Pana!» —
Tak rozprawiano w karczmie w dni poniedziałkowe,
Czerpiąc wedle zwyczaju z blaszanego dzbana
Mądre myśli i wymowę;
Ze wszystkich jednak, zazdrość naywiększa dręczyła
Smolarza, sąsiada Piotra;
Sztuka złośliwa, chytra, nikomu niemiła,
Pan Gawel, każdym czynem zakrawał na łotra.
Aże Piotr wygrał na nim przed sądy ziemskiemi,
Kawał swym poprzednikom zagrabioney ziemi;
Zatym co mógł na przekór młynarzowi płatał.—
Często nocą do młyna zdradziecko się wkradał,
Upust dziurawił,— drągi pod koła podkładał;
Lecz — raz Pan Piotr go złapał i grzbiet mu wykatał.
Proces okropny! w całey okolicy wrzawa!
Visum repertum straszne! grzbiet czarny jak smoła!
»Jawne morderstwo! rozbóy!» — na głos każdy woła;
»Do sądów z nim i do prawa!»

Trymf plotek i zazdrości:
»Już też teraz już po Piotrze!
»I niech tylko Pan Gaweł w sądzie sprawy dotrze,
»Pan Piotr za swoją dumę nie źle się wyposci.» —
Tydzień mija, — a w powiecie
Zacięta sprawa się toczy;
Tym czasem język proroczy
Sąsiadów i sąsiadek dziwne rzeczy plecie:
»Oto przegrał Piotr na głowę!
»Nędza, wstyd i więzienie w krótce go przydusi;
»Większą majątku połowę
»Na *basarunek* dać musi;

»Już niewróci w nasze strony;
»Dobrze mu tak!» wszyscy krzyczą;—
Aż tu młynarz powraca i nieuszkodzony,
A smolarza nie widać z mniemaną zdobyczą.
Nowe plotki! nowe zdania!
»Oto uciekł zapewne chcąc uyśdź ukarania!
»Tylko patrzeć rychło go sprzątną żandarmowie!
»Choćby się w piekło schował dostaną go wszędzie!
»Niech no Pan Gaweł przybędzie,
»To nam dopiero wszystko dokładnie opowie.»

Trzeci tydzień upływa, — i czwarty i piąty;
I dziewiąty i dziesiąty,
Nic niewidać, nic niesłychać!
Już też z niecierpliwości zaczęto usychać;
Gdy nakoniec Pan Gaweł z rzadką wraca miną,
Zamiast na tryumfalnym scypijonów wozie,—
Pieszo, i z niespodzianą dla wszystkich nowiną:
Że przez dziesięć tygodni był zamknięty w kozie.
Za co? — Pan Piotr odwiedział:
»Musiał zasłużyć gdy siedział!»
I na *kwintę* spuścili Gawła wielbiciele,
A młynarz jak mlił tak miele.

Ludzie zawsze są ludźmi, lecz naybardziey błądzą,
Gdy o rzeczach przed czasem i z pozoru sądzą.

ROZMAITOŚCI.

Znany jenerał *Mack* poddaniem *Ulmu* francuzom w roku 1805, umarł 22 P. w St. Poelten, gdzie żył w zupełném oddaleniu od świata. — W Morei taka panuje drogość, że worek ziemniaków płacą po 50 franków, a główka jarmużu kosztuje 1½ franka. — Wiadomo, że hrabia *Malarme* dopuszczał się na głównym urzędzie poczty w Paryżu, wykradania z cudzych listów pieniędzy. Teraz francuzi zrobili z tego *kalambur* i na zapytanie: »Czy prawda że już odkryto, kto był sprawca kradzieży listow?« — odpowiadają sobie dwuznacznie: »*C'est un conte.*« (Wyraz *comte* hrabia, albo *conte* powieść, bajeczka, wymawia się jednako, zatym powyższa odpowiedź znaczy także dwojako, albo: »*jest to hrabia!* — lub: *To jest bayka!*«). — We Włoszech uwięziono kilkanaście osób za to, że nieodbyły wielkanocney spowiedzi.

TEATR NARODOWY.

15. Dziś, melodrama: SAMSON,
